

## **Cmentarz. Książka. Chór. Zemsta**

**„Hamlet” Williama Szekspira, według Pawła Paszty, to fantastyczny artystycznie performans utrzymany w klimacie dark gothic, rozpoczynający się przed głównym wejściem do teatralnego gmachu. Uformowany kondukt żałobny czeka na Hamleta, dając mu jeszcze czas i szansę na dokonanie wyboru oraz na zagranie ostatniej roli w swym życiu – mściciela zamordowanego ojca...**

Sezon teatralny 2018/2019 Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu rozpoczął bardzo ambitnym spektaklem „Hamlet” Williama Szekspira w reżyserii Pawła Paszty. I zgodnie z przewodnim hasłem sezonu „Tu w Toruniu”, przedstawienie to oprócz ducha szekspirowskiego, ma także i gotycką duszę miasta.

Dlaczego przedstawienie można potraktować niczym kamień milowy w historii toruńskiego teatru? A to dlatego, że Paweł Paszta jest niezwykle wrażliwym, obdarzonym wielką sceniczną wyobraźnią artystą. Tekst „Hamleta” przy współpracy dramaturgicznej Katarzyny Kuczkowskiej-Golińskiej został zaadaptowany na toruńską scenę w sposób budzący w widzach nowe doznania literackie, muzyczne, aktorskie, scenograficzne oraz choreograficzne. Zespół artystów zaangażowany w produkcję tego performansu stworzył niepowtarzalny projekt sceniczny oparty na Szekspirze. Nie sposób go analizować bez szerszego kulturowego kontekstu, którym jest realizowany od kilku lat globalny zamysł prozatorski z okazji 400-setnej rocznicy śmierci Szekspira, przez Wydawnictwo „Hogarth Press” (w Polsce przez Wydawnictwo „Dolnośląskie”). W jego ramach zaproponowano najbardziej znakomitym mistrzom literatury światowej, by szekspirowskie dramaty opowiedzieli na nowo i to w wersji powieściowej. Paweł Paszta swoim pomysłem scenicznym idealnie wpisuje się w tę ideę, transformując dramat na teatralnej scenie. Brawurowo i inteligentnie.

Zatem, warto zobaczyć, jakimi środkami plastycznymi Ewelina Brudnicka skonstruowała scenografię, wykorzystując minimum materiałów, a zamieniając scenę w gotyckie wnętrze Imperium Życia i Śmierci. Jak pozwoliła przenikać do środka światła lamp ulicznych i gwiazd na niebie w sam środek sceny. Jak pozbawiła pianina ich prawdziwych funkcji i zamieniła je w drewniane skrzynie gotowe do pochówku oraz trony. Zobaczyć, jak dźwig podnoszący i opuszczający płaszczyznę sceniczną wywołuje klimat funeralny. By ujrzeć, jak konstruuje złudzenie architektury gotyckiej stosując umowne barwy i elementy. Wreszcie, by przekonać się, jak Ewelina Brudnicka „uwięziła” postaci sceniczne w kostiumach niczym w siatce ich myśli, motywów, kłamstw i prawd, pragnień i poczucia winy.

Trzeba też to przedstawienie „usłyszeć” ze względu na muzykę, jaką do niego skomponował jeden z wybitnych współczesnych kompozytorów, i to formatu światowego, którego krytyka muzyczna wymienia obok Krzysztofa Pendereckiego, a mianowicie Tomasz Jakub Opalka. Kompozytor zaprojektował z dźwięków muzycznych i pozamuzycznych teatralną ścieżkę muzyczną idealnie zsynchronizowaną z pozostałymi elementami tego scenicznego dzieła. Wpisał w nią brzmienia szarpanych strun fortepianowych, łomot przesuwanych po scenie pianin, głucho metalowe zawrodożenie lin, kołowrotów opuszczających sceniczną platformę, milknące powoli odgłosy toruńskich ulic układających się do wieczornej ciszy. A nade wszystko w tym muzycznym performansie wybrzmiały emocje i stany psychiczne przeżywane przez bohaterów szekspirowskiego dramatu. Nieprzewidywalne kaskady dźwięków niezestrojonych, nieharmonicznych wyznaczały jego atmosferę. Warto zobaczyć,

jak aktorki tworzące Chór wykonują skomponowaną muzykę, szarpiąc struny, uderzając w obudowę pianin, idealnie wyczuwając czas akcji i przestrzeń.

Należy obejrzyć spektakl i dla jego choreografii Izabeli Chlewińskiej. Zobaczyć, jak szekspirowscy bohaterowie szamoczą się na scenie, uwięzieni we własnych decyzjach, podstępach, intrygach, zabójstwach. A przede wszystkim, by podziwiać perfekcję taneczną, ruchową aktorek tworzących Chór (Małgorzatę Abramowicz, Karinę Krzywicką, Matyldę Podfilipską, Ewę Pietras, Annę Magalską, Teresę Stępień-Nowicką i Agnieszkę Wawrzkiwicz). By zobaczyć, jak tworzą jeden organizm, nawet wtedy, gdy rozbiegają się po scenie i każda z nich wygrywa zupełnie inne dźwięki na pianinie. Także i wtedy, gdy ich głosy stają się jednym głosem. A ich gra aktorska to misterium z pogranicza świata realnego i metafizycznego.

W tym spektaklu, którego scena usytuowana jest identycznie jak w teatrze elżbietańskim, bariera pomiędzy światem scenicznym a widzami jest niemal zatarta. Bliskość grających aktorek i aktorów pozwala na obserwację przeżywanych stanów psychicznych, na stosowane środki gry. Sprawia złudzenie, że jesteśmy w czasach szekspirowskich.

Warto przyjść na ten spektakl dla Tomasza Mycana kreującego rolę Hamleta i podziwiać go w najlepszym dla niego czasie kariery scenicznej. By dzielić z nim dramat pomiędzy spełnieniem woli ducha ojca a wyborem swej własnej życiowej drogi. By patrząc na znakomitą grę Julii Sobiesiak w roli Gertrudy, przekonać się, że tak jak ona, jesteśmy uwięzieni w ciele, a wiek nie ma żadnego znaczenia. By śledzić zamiary Klaudiusza, któremu fizyczność dał Wojciech Jaworski i popatrzeć, jak szamocze się emocjonalnie w coraz bardziej oplatającym go stroju i posłuchać jego nieskazitelnej dykcji. By poczuć lęk, wsłuchując się w sardoniczny i demoniczny śmiech Horacja, w roli którego występuje Jarosław Felczykowski. Trzeba obejrzyć ciekawie skonstruowaną aktorsko postać Ofelii, w roli której występuje Mirosława Sobik. I warto przyjść, by zobaczyć Łukasza Ignasińskiego jak cudownie rozgrywa dwie postaci, w jakich pojawia się na scenie, czyli Poloniusza oraz Laertes. A także, by ujrzyć statystujących na scenie pracowników technicznych.

Przyjdź na ten spektakl, jeśli chcesz poczuć smak zemsty, przelanej krwi oraz zobaczyć, jak można zniszczyć miłość. Przyjdź, by popatrzeć na ludzi oklejonych jak pajęczyną żądzą władzy i posiadania oraz zagarniania tego, co do nich nie należy. Jeśli chcesz dzielić emocje samotnego księcia z książką w ręku, jeśli chcesz usłyszeć jak brzmi uwertura do tych zdarzeń i zobaczyć samoczynnie poruszające się klawisze w pianinie wygrywające melodię, nie pomini tego przedstawienia w repertuarze toruńskiego teatru. A kiedy przyjrzy się bliżej plakatowi do niego autorstwa Magdaleny Kuc, to w kształcie królewskiej korony dostrzeżesz gotycką wzniosłość ku niebu, a wewnątrz - kolor krwi. Zobacysz i opadający w dół, ku ziemi, a może jeszcze niżej, jeden z jej elementów z zaczepioną miniaturą czaszką. Znaku śmierci? Nie można też pominąć programu autorstwa Beaty Banasik przedstawiającego postać Hamleta w ujęciu znanych badaczy Szekspira oraz poetów i pisarzy. I wtedy zamieszczone w nim cztery słowa – klucze: „Cmentarz. Książka. Chór. Zemsta”, będzie można odnieść do przestrzeni spektaklu, by nabrały swego właściwego znaczenia.

**Ilona Słojewska**  
Dziennik Teatralny Toruń  
12.12.2018